

KAROLINA SZAFRĄŃSKA
[_inso_mnia_]

Before destiny teaches us to hurt

TOM
1
CZĘŚĆ 2

be!
YA!

edmo
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Joanna Wojteczko

Korekta: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata

Zdjęcie na okładce oraz ilustracje wewnątrz wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/befde2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

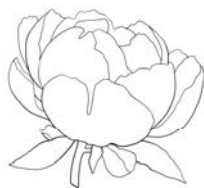
ISBN: 978-83-289-0631-0

Copyright © Karolina Szafrńska 2024

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



Rozdział 1.

Sądziłam, że przekroczyłam już limit odczuwania wstydu. Myliłam się.

– Kurwa, zabij mnie, bo ja tego nie zniosę psychicznie.

Byłam nieobliczalna, lekkomyślna, podejmowałam złe decyzje, miałam za długi język i byłam po prostu głupia. Ale nie spodziewałam się, że w tych dziedzinach zdołam jeszcze wejść na wyższy poziom.

W moim życiu pojawił się jednak Oscar Preston, a ja pozwoliłam mu się pocałować.

– Kupię sobie nowe tortownice! – Nathalie klasnęła w dłonie i ochoczo złapała za telefon.

Spojrzałam na nią oburzona, zaciskając dłonie w pięści. W tle cicho rozbrzmiewało *Sway*, tym razem w wersji The Pussycat Dolls, które Lane puściła w zapętleniu przeszło pół godziny wcześniej, i choć w normalnych okolicznościach już dawno zaczęłoby mnie to denerwować, tym razem prawie nie zwracałam na to uwagi.

Dziewczyna siedziała na dywanie pośrodku mojego salonu. Chwilę wcześniej śmiała się, pisała i biegała w kółko przez dobre dziesięć minut, po czym padła na podłogę i wypila prawie dwie lampki wina.

A to wszystko za sprawą, jak to ujęła, cudownych wieści. Rzeczywiście. Całe to zajście było tak cudowne, że po powrocie do domu szukałam w internecie, ile kosztuje zmiana tożsamości i wyrobienie fałszywych dokumentów.

Gdy wyskoczyła mi strona rządowa, spanikowałam.

Najgorsze w tym okazało się to, że gdy zamknęłam powieki, przed oczami stanęła mi twarz Prestona. I tak za każdym razem, przez co nie spałam całą noc.

– Ja ci się żalę, a ty mi pieprzysz o jakiś garnkach! – fuknęłam, siadając na stolku przy kuchennej wyspie.

– Nie o garnkach, tylko o tortownicach, idiotko! – Spojrzała na mnie jak na intruza. – Wygrałam zakład i planuję, na co przeznaczę swoją wygraną.

– Jaki zakład?

– Założyłam się z Shawnem o to, kiedy z Prestonem puszcza wam hamulce. – Cmoknęła i zaczęła klepać palcami w ekran smartfona. – Wygrałam.

– Słucham?!

– Shawn dawał wam więcej czasu, ale ja wiedziałam, że nie ma na to szans – szczebiotała.

Była już pijana, ale akurat jej głupota nie stanowiła efektu wypitego alkoholu.

– Sądził, że Preston nie złamie się tak szybko, a to oczywiste, że ty byś was ku temu nie popchnęła, więc strzelał w dalszy termin – kontynuowała. – Ale ja wiedziałam, że nie wytrzymacie tak długo, ani ty, ani tym bardziej on.

Cudownie.

– Co ty chrzaniisz? – prychnęłam.

– No po Prestonie dało się poznać, że już od dłuższego czasu nie denerwujesz go tak po prostu, a dlatego, że chciałby cię mieć, lecz nie może.

– Mieć to on może co najwyżej hemoroidy. A tobie to chyba się coś we łbie poprzestawiało. Zbadaj się, może znajdzie się dla ciebie ratunek.

Wystawiłam w jej stronę kieliszek, jakbym wznosiła toast, i upiłam spory łyk alkoholu.

– Wyparcie – oznajmiła. – Głupio ci, więc wypierasz to, udajesz, że ci się nie podoba...

– Nieprawda! – oponowałam. – Nie wypieram niczego i nie udaję, że mi się nie podoba. To po prostu niewłaściwe.

– Czyli ci się podoba? – dociekała.

– No... powiedzmy.

– „Ja wcale się nie wypieram i nie udaję” – zaczęła parodiować mój głos.

Odstawiłam kieliszek na blat ze zdecydowanie zbyt dużą siłą. Szkło zadzwęczało, a alkohol chaotycznie rozbił się o ścianki. Dwie krople spadły na moją koszulkę.

– „To nie tak, że boję się przyznać, że się za...” – mamrotała pod nosem, wciąż próbując mnie naśladować.

– Dobra, podoba mi się! Na Boga, daj mi żyć. – Zerwałam się ze stołka. – Preston mi się podoba, dlatego mu uległam, ale to nic takiego.

– Nie, to nie tylko dlatego – westchnęła, spoglądając na mnie jak na dziecko.

– Zamknij się. – Pogroziłam jej palcem. – Ja ci powiem, jak to jest. To jest tak, jak... jakbyś szła do meblowego wybierać sofę. Wchodzisz do sklepu i na środku stoi zajebista kanapa. No idealna, pasowałyby do wystroju twojego mieszkania, dokładnie tego szukałaś. Gdy zamykałaś oczy i sobie to wyobrażałaś, widziałaś tę sofę. No ideał, kurwa.

Przysięgam, gdybym nie pracowała nad utrzymaniem powagi, to roześmiałabym się na widok miny Lane, która chyba zaczynała podejrzewać, że to, co mówię, to nie urojenia pod wpływem wypitego wina.

– Podoba ci się ona tak bardzo, że masz wrażenie, że w tym meblowym nie ma, kurwa, innych mebli. Widzisz tylko ją, bo jest taka zajebista. Tyle że gdy na niej siadasz, to okazuje się niewygodna. Rozumiesz, czy ci narysować?

Nathalie wyglądała co najmniej tak, jakby jej dusza opuściła ciało.

Czyli mniej więcej tak, jak moja godność poprzedniego wieczoru na biurku Prestona.

– Czy ty go właśnie porównałaś do jebanej kanapy? – wydusiła po kilku chwilach wpatrywania się we mnie bez słowa.

– Zajebiste porównanie, o co ci chodzi? – Wzruszyłam ramionami i znowu opadłam na stołek. – W dodatku Preston to jest taka sofa, która nie dość, że jest niewygodna, to jeszcze za droga.

– Tak, jak te szpilki louboutiny, które nie służą do chodzenia?

Odwrociłam się i złapałam za korek od butelki wina, a potem rzuciłam nim w szatynkę. Trafiłam w czoło.

– Za co to?! – pisnęła, dotykając głowy.

– Za darmo, kurwa – warknęłam. – Potrzebuję wsparcia, a ty co?! Jeszcze się chwalisz, że się założyłaś z Shawnem. A przecież podobno go nie lubisz?

– No bo nie lubię – fuknęła i chwyciła za kieliszek. – W życiu nie poznałam tak irytującego człowieka. Rzuciłam w niego bułką, a on i tak nie odpuszcza.

– Bułką?

– Przyszedł do Coffee Square, gdy zamykałam. Zaczął coś mruczeć pod nosem, wkurzyłam się i rzuciłam w niego bułką, która została. A on ją, kurwa, złapał. Co nie zmienia faktu, że zakłady w sprawie waszego mizianka z Prestonem poszły nam owocnie.

– Mhm, fajnie – rzuciłam. – I co? Jak już skończyliście obstawianie, to też poszłicie się miziać?

Tym razem to ona rzuciła we mnie korkiem od wina, ale zdołałam wykonać unik. Spojrzałam na nią z wyrzutem, choć satysfakcja zatańczyła na moich ustach.

– Wyparcie! – zawołałam.

– Nic z nim nie robiłam! – upierała się.

– No jasne, że nie. Tak rzucacie tylko w siebie rogalikami przynajmniej trzy razy w tygodniu.

Lane otworzyła szeroko usta, a jej policzki oblał rumieniec.

– Myślałaś, że to przede mną ukryjesz? – zapytałam.

– To była BUŁKA!

– Ale mnie nie interesuje, jakie pieczywo wy zamierzacie z tego ulepić.

Zerwałam winogrono z gałązki.

– Udlaw się – rzuciła, gdy pakowałam do ust niewielki owoc. – Wymądrzasz się i śmiesz, a lamentujesz, bo całowałaś się z Prestonem. Ja i Shawn to inna bajka, okej? Ja i on to dwa odmienne światy. Zupełny brak połączenia, dogadujemy się tylko pod kołdrą. Tacy... wrogowie z korzyściami.

– Shawn nie ma cię za wroga. – Oblizałam usta z zadowoleniem.

– Ale on nie posiada mózgu, więc nadrabiam logiką za nas dwoje – warknęła i machnęła kieliszkiem, prawie oblewając się winem.

– A on sercem. – Cmoknęłam z satysfakcją. – Wiesz, że Shawn był strasznym kobieciarzem? A od kiedy zobaczył twoje anielskie oblicze, to jedyną laską, która odwiedziła jego łóżko, byłaś ty, pączusku.

Podniosła dłoń, jakby groziła, że zaraz mnie uderzy. Przejechałam językiem po zębach.

– Okres przejściowy, zanim sobie kogoś znajdziemy. I nie nazywaj mnie tak. – Pogroziła mi palcem. – Poza tym to ty jesteś ostatnią osobą, która powinna mi to wypominać. Shawn jest bardzo rozmowny. Chętnie opowiada o nieświadomej wierności swojego przyjaciela, jak to ujął.

– O czym, kurwa? – Skrzywiłam się.

– Preston jest wobec ciebie lojalny, jakbyście byli w prawdziwym związku, a nie tylko udawanym. – Uśmiechnęła się. – Wasza umowa nie zakazuje przecież spotykania się z kimś innym, jeżeli pozostaje to tajemnicą dla świata zewnętrznego. Gdybyś ty się z kimś jeszcze spotykała, to ja bym o tym wiedziała, tak samo jak o podbojach Prestona, a raczej ich braku, wie Shawn. A twój udawany chłopak nikogo nie ma. Od kiedy tylko pojawiłaś się w jego życiu.

– A co, to przestępstwo, że jest singlem? – prychnęłam. – Umowa nam tego nie zakazuje, ale ja też nikogo nie mam. Może po prostu chce być solidarny.

– Albo na ciebie leci, słońce – roześmiała się. – Ba! Na pewno. Tak jak ty na niego.

– Tak, zdecydowanie nadajesz się do leczenia.

Pokręciłam głową i odwróciłam wzrok.

Włożyłam sobie do ust kolejne winogrono i przysięgam, że modliłam się o to, bym naprawdę się nim udusiła.

– Zakochałaś się, to nic złego.

No i wymodliłam, kurwa. Zadławiłam się i zaczęłam kasłać. Trzy kasznięcia później winogrono wystrzeliło z moich ust jak z procy, a ja zaczęłam żałować, że nie celowałam w Lane.

– Jezu, żartowałam z tym, żebyś się zadławiła – rzuciła.

– Co się zrobiłam?

Spojrzałam na nią tak, jakbym naprawdę chciała ją zabić.

– Zakochałaś się – odparła jak gdyby nigdy nic. – Chociaż dziwi mnie to, że on też, skoro potrafisz zrobić taką minę. Zaskakująca wada wrodzona. Może da się to zoperować? – wymamrotała, przyglądając się mojej twarzy.

– Łeb sobie zoperuj – fuknęłam, zrywając się ze stołka.

Ruszyłam w stronę winogrona, które leżało na podłodze po tym, jak je wyplułam.

– No mówiłam, że wypierasz – upierała się. – Wiem, że musisz dać sobie czas, zanim się z tym oswoisz, ale już nie ma odwrotu, Di. To już się stało, teraz tylko musi to do ciebie dotrzeć.

– Upiłaś się, zostaw to wino – prychnęłam, wyrzucając winogrono do kosza. – Albo zadzwoń do Shawna, może on ci lepiej wytłumaczy, że pieprzysz głupoty.

– Chciałaś mojej rady i wsparcia. Sama dobrze wiesz, że przez całe nasze życie źle doradziłam ci tylko raz.

Spojrzałam na nią jak na idiotkę.

Uznanie, że zakochałam się w Prestonie, było z jej strony co najmniej tak głupie, jak łudzenie się, że nie dowiem się o jej spotkaniach z Shawnem, który, gdy tylko doszło do ich pierwszego razu, cały w skowronkach opowiadał mi o tym następnego dnia.

– A który z tych razów uznajesz za ten jedyny?

– No, ślimaki – odparła. – Chociaż właściwie to ja nie byłam tego za bardzo świadoma, więc nie wiem, czy to uznać faktycznie za mój błąd.

– Tak, rzeczywiście. Za to moim błędem było uznanie, że przyjaźń z tobą to dobry pomysł – westchnęłam. – Do niczego się nie przydajesz.

– Mów, co chcesz, ale jeszcze chwila i przyznasz mi rację, że zakochałaś się w Prestonie – rzuciła, lekko się uśmiechając. – Teraz to jest świeże, w dodatku doszło między wami do czegoś więcej, a ty nie do

końca wiesz, co o tym myśleć i jak się zachować, chociaż on dał ci jasno do zrozumienia, czego pragnie. To nie jest zachowanie faceta, który chce cię tylko zaliczyć i wykorzystać. Męczy cię fakt tej umowy i rzeczywiście, ona trochę tu miesza, bo gdyby nad wami nie ciążyła, nie byłibyście tak ostrożni. Teraz sprawdzacie, jak na rozwój relacji zapatruje się druga strona, kiedy wasz układ wciąż trwa.

– Gdybym zerwała umowę, to musiałabym oddać Prestonowi wszystkie pieniądze, a gdyby zrobił to on, to musiałby mi wypłacić odszkodowanie o równowartości tego, co mi się należy po zawarciu z nim układu. – Posłałam jej surowe spojrzenie. – Żadne z nas nie bierze takiej możliwości pod uwagę. Po pierwsze, to nieopłacalne, a po drugie, nie ma między nami nic prawdziwego. Rozładowaliśmy emocje i tyle. Nic specjalnego.

– Rozładowanie emocji to pójście do łóżka bez uczuć. Wiem z doświadczenia – zaoponowała. – Facet nie wykorzystuje cię do rozładowania emocji, jeśli potem zabiera cię na dach swojego wieżowca, kupuje buty, które ci się podobały, i rezygnuje z seksu na swoim prezesowskim biurku, żebyś nie czuła się potem źle.

– Preston po prostu taki nie jest. Nie chce mnie wykorzystać, bo mu to niepotrzebne, ani nie robi tego przez wzgląd na uczucia, bo takich między nami nie ma. Preston to zwyczajnie... mój przyjaciel.

– To się nie wyklucza.

– W naszym przypadku tak – odparłam.

– Nie. Myśl i mów, co chcesz, ale sama podświadomie zaczynasz zdawać sobie z tego sprawę. Preston już nie tylko ci się podoba wizualnie. Zaczynasz postrzegać go jako kogoś więcej. Po podpisaniu umowy zaczęło się coś między wami zmieniać, a wy upieracie się, że jest inaczej, bo wciąż żyjecie tą umową. A zerwie ją nie jedno z was, tylko zrobicie to oboje, gdy w końcu przestaniecie ze sobą walczyć.

– Ta rozmowa nie ma sensu.

– Ten wasz układ trwa już dwa miesiące – nie ustępowała. – Do końca zostały cztery i gwarantuję ci, że w ich trakcie ta umowa stanie się jedynie papierkiem, którego i tak nie będziecie potrzebować, bo ona dotyczy udawania, a między wami już teraz pojawiło się coś prawdziwego. Lada moment sama zdasz sobie z tego sprawę.

Przez krótką chwilę analizowałam jej słowa, kiedy ona zaczęła podrygiwać do muzyki. Z głośników telewizora wciąż wybrzmiewało *Sway*, którego zaczynałam mieć już po dziurki w nosie.

– O to też założysz się z Shawnem? – prychnęłam, usiłując rozładować atmosferę.

Zgrywanie głupiej idiotki w ciężkich sytuacjach wychodziło mi najlepiej.

– Nie. – Pokręciła głową. – Już to zrobiłam.

Odwrociłam się w ułamku sekundy i zerwałam z gałązki okrągły owoc, po czym rzuciłam nim w przyjaciółkę. Lane złapała go bez problemu i włożyła do buzi, a ja podarowałam sobie żart o tym, że to pewnie Shawn ją nauczył tak sprawnie łapać podczas ich sesji z pieczenia bułek.

Na Boga, to, że oni wylądowali pod jedną kołdrą, nie zdziwiło mnie wcale, a z drugiej strony zdziwiło tak, że milczałam przez dobrą godzinę po tym, jak Shawn mi to powiedział.

Ze szczegółami.

Milczałam nadal, odwróciwszy głowę w stronę swojej sypialni, w której mroku odnalazłam zarys ciemnej marynarki wiszącej na oparciu krzesła przy moim biurku.

Preston dał mi ją poprzedniego wieczoru, choć się upierałam. Nalegał, dopóki nie odpuściłam, a stało się to, o dziwo, dość szybko. W głowie zamajaczyło mi wspomnienie, jak mnie obserwował, gdy wsiadałam do windy.

Poprzedniego wieczoru

– Dobranoc, Oscar – rzuciłam sennie.

Opierałam się o ścianę windy i oczekiwałam na zamknięcie drzwi, wpatrując się w jego twarz.

Lekki uśmiech tkwił na jego wargach, a ich dotyk wciąż rozpamiętywałam. Niemal czułam każde z miejsc, na których złożył pocałunek, jak gdyby były palącymi od środka znamionami.

Jego koszula była pomięta, a włosy zmierzwione.

Nagle, gdy tak spokojnie wpatrywałam się w jego twarz, znowu zapragnęłam poczuć smak jego ust i dotyk dłoni na swoim ciele. Chciałam go błagać, by znów wywołał we mnie falę tak skrajnych emocji, jakie dał mi samym pocałunkiem.

Lekko opuścił głowę, a kosmyk włosów opadł mu na czoło. Żar na nowo zatlił się w jego czekoladowych oczach, zanim drzwi zaczęły się zamykać tuż przed jego nosem.

– Dobranoc, skarbie – odpowiedział na chwilę przed tym, jak zniknęliśmy sobie z oczu.

Nathalie tarzała się na podłodze, tworząc jakiś dziwny układ do piosenki, którą usiłowała również śpiewać. Brzmiała przy tym jak wściekły kojot.

A ja to ignorowałam, w głowie odtwarzając brzmienie jego głosu, onieśmielający wygląd i urzekającą postawę.

I to była kolejna noc, kiedy nie zmrużyłam oka przez Oscara Prestona, jednak tym razem nie myślałam o tym, że żałuję naszego nieoczekiwanego zbliżenia.

Tym razem myślałam, że chciałabym, aby znów powiedział *Dobranoc, skarbie*.

Nurkowanie pod biurkiem w pracy zawsze wydawało się dziwne, ale stawało się jeszcze dziwniejsze, kiedy ktoś cię na tym nakrył.

– Joyce. – Głos Prestona zabrzmiał równo ze skrzypnięciem drzwi.

Podskoczyłam i uderzyłam potylicą w blat.

– Aua, kurwa – wymamrotałam pod nosem.

Skrzywiłam się, spoglądając na mężczyznę, i szczerze miałam ochotę spod tego biurka nie wychodzić. Rumieniec oblał moje policzki, a ja jeszcze bardziej zaczęłam żałować, że przyszedłam tego dnia do pracy.

Od kiedy weszłam do budynku Preston Enterprises, żyłam w strachu, że kiedyś Preston wyjdzie z gabinetu. Był w pracy przede mną, choć nie zdziwiłabym się, gdyby naprawdę tu mieszkał i wcale nie

opuszczał tego miejsca. Widziałam, że siedzi w gabinecie, bo wysłał mi wiadomość.

Preston: *Nikogo nie wpuszczaj i nie wchodź, bo jestem zajęty.*

Nic poza tym.

Cóż, nie powiem, że poczułam się lepiej, widząc to zdanie, bo tak nie było. Poczułam się jeszcze gorzej niż przez cały weekend, podczas którego rozmyślałam o tym, jak się zachować, gdy spotkamy się po raz pierwszy po wspólnym wieczorze, i jak zachowa się on. A szczególnie o tym, co mówiła Nathalie.

– Co ty robisz pod biurkiem, do cholery? – spytał.

– Ja? – rzuciłam głupio, dotykając czubka głowy, który zaczął boleć wskutek uderzenia.

Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie w milczeniu. Z tym że on spoglądał na mnie jak na idiotkę, a ja wciąż chciałam rozszyfrować jego myśli po tym, co się wydarzyło.

– Spadł mi długopis – wyjaśniłam, łapiąc w dłoń długopis w fioletowej obudowie.

Czułam, jak Preston bacznie mi się przyglądał, gdy wyczołgiwałam się spod biurka. Odłożyłam długopis na blat i uśmiechnęłam się tak sztucznie i krzywo, że nie zdziwiłam się, gdy szef zmarszczył brwi.

– Czego potrzebujesz? – Chrząknęłam, kiedy zorientowałam się, jak cicho zadałam to pytanie.

– Zachowujesz się dziwnie – stwierdził, ignorując je. – Coś nie tak?

– Nie, dlaczego? – odpowiedziałam szybko.

Preston zadarł jedną z brwi wyżej, a jego wzrok stał się jeszcze intensywniejszy.

– Joyce – powiedział niskim głosem. – Co ci jest?

– Nic.

Pokręciłam szybko głową. Na moją niekorzyść działał fakt, że Preston wyglądał tak, jak piątkowego wieczoru. Czyli jak zawsze. Ale jednocześnie tak, jak wtedy, gdy doszło między nami do czegoś więcej.

– Zajęta jestem, mów, o co chodzi, bo muszę wracać do pracy.

Moje dłonie lekko drżały, kiedy zaczęłam przekładać rzeczy na biurku. Wyjątkowo nie miałam na nim koszmarnego bałaganu. Być może dlatego, że sprzątałam na nim tego dnia już szósty raz.

– Chodź do mnie.

Preston wciąż stał w progu drzwi do swojego gabinetu. Nadal wydawał się znudzony, jakby nie zdawał sobie sprawy, że to nasze pierwsze spotkanie twarzą w twarz, od kiedy mnie pocałował, a ja się zgodziłam, i od kiedy wykazaliśmy się niepotrzebną wylewnością.

Poza tym to zabrzmiało dwuznacznie.

Albo to ja miałam zbyt wybujałą wyobraźnię.

– Co? – wydusiłam z siebie.

– Chodź do mojego biura – wytłumaczył. – Chyba powinniśmy porozmawiać.

Na moment wstrzymałam oddech. Teoretycznie właśnie na tym mi zależało, ale kiedy to zaproponował, jednak zmieniłam zdanie.

Tych dwóch idiotów na moich ramionach zaczęło pakować walizki i ścigać się, który z nich ucieknie jako pierwszy. Cóż, miałam szczerą ochotę wziąć udział w tym wyścigu wraz z nimi.

– A o czym? – zapytałam, usiłując zgrywać głupią.

– Joyce! – upomniał mnie.

– Nie chcę tam wchodzić, Preston – jęknęłam.

Mężczyzna zmarszczył brwi, jakby z początku nie wiedział, co mam na myśli, aż po kilku sekundach na jego twarzy odmalowało się zrozumienie. Mimo to nie zamierzał ustąpić.

– Dlaczego? – dociekał.

– Wiesz dlaczego.

Preston odetchnął nieco ciężiej, po czym stanął naprzeciwko mnie. Dzielił nas jedynie jasny mebel. Stres mnie sparaliżował.

– Tym razem nie będę cię sadzał na swoim biurku. – Uśmiechnął się i mogłabym przysiąc, że wydawał się lekko rozbawiony.

– Teraz to tym bardziej z tobą nie pójdę. – Pokręciłam głową.

Odetchnął, na moment przymykając powieki.

– A nie możemy sobie tu pogawędzić? – zaproponowałam. – U mnie jest jaśniej niż u ciebie, ten twój grobowy klimat zaburza mi... gospodarkę hormonalną.

– Co? – Zrobił wielkie oczy.

– O matko... – westchnęłam. – To strasznie niezręczne, a ty jeszcze chcesz rozmawiać u siebie, gdy dopiero co... No wiesz.

– Właśnie dlatego musimy porozmawiać – oznajmił. – Już zaczynamy tworzyć sobie jakieś teorie w głowie i wizje, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Chcę z tobą porozmawiać, bo widzę i wiem, że jeżeli tego nie zrobię, to zaczniesz wariować.

– Nieprawda – oponowałam, upierając się przy swoim niczym pięciolatka.

Preston posłał mi spojrzenie, które dość jasno zasygnalizowało, że mi nie wierzy.

– Destiny, do gabinetu. – Zabrzmiało niczym groźba.

– Nie.

– Już.

Skrzywiłam się, wpatrując się w jego twarz, jednak on nie ustępował. Przewróciłam oczami i podreptałam w stronę tej komnaty nędzy i rozpacz, czując, że mężczyzna rusza zaraz za mną.

Weszłam do środka, a zapach jego perfum momentalnie zawirował mi w głowie. Mój wzrok padł na biurko. Wspomnienia zamajaczyły mi w umyśle, a oddech uwiązał gdzieś w płucach, kiedy obrazy przesunęły mi się przed oczami.

Usłyszałam, jak drzwi zamykają się za moimi plecami, a zaraz po tym dotarło do mnie westchnienie Prestona. Mięśnie mi się spięły na dźwięk jego kroków.

– No to mów – westchnęłam.

– Mam mówić do twoich pleców? – Niski głos rozległ się niedaleko mnie.

– Tak, bo ja sobie za okno spoglądam. Ładny widok, taki... widoczny.

Być może był to wynik stresu, jakiś przejaw tchórzostwa, moja wzmożona głupota albo strach.

Raczej na pewno strach.

– Spójrz na mnie – polecił, wciąż stojąc za moimi plecami.

– Nie ma takiej potrzeby, przecież cię słyszę. – Skupiłam wzrok na widoku na Central Park.

Preston odetchnął głęboko, a ja miałam wrażenie, że ten dźwięk odbił się echem od ścian. Nie zdążyłam zaprotestować, gdy męskie dłonie chwyciły moje biodra, a mężczyzna obrócił mnie w swoją stronę.

Nagły ruch sprawił, że ułożyłam ręce na jego klatce piersiowej i odsunęłam się na tyle, na ile zdołałam. Spoglądał na mnie z góry, spod kurtyny ciemnych rzęs, lekko wyginając usta w uśmiechu.

– Żałujesz. – Bardziej stwierdził, niż zapytał.

– Umawialiśmy się, że trochę mogę.

– Nie. – Pokręcił głową. – O niczym takim nie było mowy.

Skrzywiłam się.

– Mowy to nie ma o wracaniu do tego. – Delikatnie wyswobodziłam się z jego ramion, na co przystał z oporem. – To było z naszej strony nierozsądne. Nie powinniśmy, bo wiąże nas umowa. Nie mówię, że to było złe, że nie chciałam, bo chciałam, i właściwie to okazuje się prawdę... Nieważne. Powinniśmy zapomnieć, żeby nie złamać zasad umowy.

Preston przez chwilę milczał i wpatrywał się w moją twarz. Nie byłam w stanie znaleźć żadnej odpowiedzi w jego czekoladowych oczach. Wyglądał tak, jakby analizował moje słowa i zastanawiał się, czy mówię prawdę.

Oczywiście, że kłamałam.

Nie chciałam ani nie umiałam zapomnieć, nawet gdybym naprawdę starała się to zrobić. Ale łudziłam się, że tak będzie lepiej. Łatwiej.

– Nie – odparł po chwili.

– Co? – wydusiłam. – Jak to nie?

– Nie będziemy zapominać – odparł. – Po pierwsze, to niemożliwe, a po drugie, to głupie i dziecinne. Zapomina się o błędach, a to nie był błąd.

– Preston, ale my nie powinniśmy. To wydarzyło się nagle, w tamtej chwili nie wydawało mi się to czymś tak wielkim, ale przemyślałam to i dla dobra umowy powinniśmy zapomnieć i udawać, że do niczego nie doszło – upierałam się przy swoim.

– Kurwa, gdzieś mam tę umowę! – syknął. – Powiedziałem ci to już wtedy, gdy do mnie przyjechałaś. Sama to zrobiłaś, nie prosiłem cię o to, nie kazałem tego robić. Ale chciałem, żebyś została, chciałem, żebyś w końcu włożyła te jebane szpilki, które kupiłem ci miesiąc wcześniej, chciałem zabrać cię na dach, żebyś choć raz to ty spojrzała na wszystkich z góry.

Wstrzymałam oddech zszokowana. Mięśnie mi lekko zadrżały, kiedy zrobił krok w moją stronę.

– Żebyś poczuła, że nie ma nikogo, kto mógłby być ponad tobą.

Miałam wrażenie, że świat wokół nas zaczął wirować. W oczach mężczyzny pojawił się znajomy mi blask.

– Chciałem cię pocałować, a teraz chcę, abys przestała rozmyślać nad czymś, czego w ogóle nie powinnaś podawać w wątpliwość – dodał.

Zerknęłam na swoje szpilki i zacisnęłam usta w wąską linię. Nagle dłoń Prestona znalazła się na moim podbródku. Uniósł go bez problemu, znów zmuszając mnie, bym spojrzała mu prosto w oczy.

– Mówiłaś, że jestem wobec ciebie szczery. Wtedy też byłem – kontynuował, lekko muskając kciukiem mój policzek. – Nie mam pięciu lat, Joyce. Jestem od ciebie starszy, a w moim życiu nie ma miejsca na zabawę. Wiem, że przez twoją głowę przemknęła taka myśl. To nie była dla mnie zabawa i nie jest. Traktuję nasz układ poważnie. Zależy mi na nim, bo ten projekt to coś dużego, a bez ciebie nie uda mi się go zdobyć. Ten pocałunek nie stanowi przeszkody do jego realizacji.

– Ale nie możemy mieszać do tego uczuć – oponowałam, a moje wargi delikatnie zadrżały. – Nie możesz być taki... taki... no wiesz.

– Nie odpowiada ci to? – dopytywał, jakby naprawdę zależało mu na tym, bym się otworzyła i przyznała, że to, do czego między nami doszło, było czymś dobrym.

– To nie o to chodzi. – Pokręciłam głową.

– W takim razie o co?

– O to, że nie powinniśmy.

– Nie, to nie o to ci chodzi, to nie to ci przeszkadza. Jest coś innego, do czego boisz się przyznać. – Skrupulatnie obdzierał mnie z moich kłamstw, które stworzyłam po to, by znów nie dać się zranić. – Nie rozumiem... Nie chodzi ci o umowę, nie boisz się jej złamać, gdyby tak było, nie przyjechałabyś tu w piątek. To nie jest powód, dla którego na siłę starasz się zdystansować i zapobiegać czemuś, co nawet się jeszcze nie wydarzyło. Żałujesz i wstydzisz się nie z powodów, jakie podałaś.

Jego dłoń opadła na moje przedramię. Zaczął wodzić opuszkami palców po mojej skórze w finezyjny sposób, a ja odetchnęłam delikatnie na ten gest.

– O czym myślisz, Destiny? – zapytał, a jego szept zadzwieczał w mojej głowie.

– Boję się tobie zaufać, Oscar – odparłam szczerze.

Jego dłoń nagle zamarła na mojej skórze, jego oddech ustał, a spojrzenie stało się chłodne. Tym razem to nie ja zwątpiłam.

W tej chwili zwątpił Oscar Preston.

– Boję się, że mnie skrzywdzisz – dodałam drżącym głosem po chwili milczenia. – Boję się, że znowu się zawiodę. A nie chcę tego znowu czuć, Preston. Nie odpowiedziałeś mi, gdy cię o to poprosiłam na dachu firmy. Nie obiecałeś mi, że tego nie zrobisz. Dlatego uciekam i chcę wierzyć, że to się nie wydarzyło, bo nie chcę rozpamiętywać czegoś, co sprawia mi ból.

Mężczyzna przełknął z trudem.

– Nie zmuszę cię, żebyś mi zaufała, ale uwierz w to, że niczemu, co zrobiłem i robię, nie towarzyszyła chęć zranienia cię – zaczął. – To był jeden niewinny pocałunek i mogę ci obiecać, że się nie powtórzy, jeżeli na tym ci zależy. Ale nie bój się mnie, Destiny.

Tym razem to ja wzięłam głębszy oddech. Ostatkiem sił walczyłam ze łzami, które gromadziły się mi pod powiekami.

– Nie jestem nim. – Uważnie akcentował każde wypowiedziane słowo.

Od razu zrozumiałam co, a raczej kogo miał na myśli.

– Wiem – odpowiedziałam cicho.

– Nie skrzywdzę cię, Destiny.

Znow ułożył dłoń na moim policzku. Kiedy odetchnął nieco mocniej, aby pozbyć się ciężących mu emocji, ciepłe powietrze musnęło moje wargi.

– W takim razie postaram się ci zaufać.

– Czekaj, jak to było? – Zmarszczył brwi, jakby doszukiwał się czegoś w swojej pamięci. – Tylko odrobinę?

Zaśmiałam się szczerze rozbawiona. Lubiałam się z nim droczyć.

Ułożyłam dłonie na umięśnionej klatce piersiowej mężczyzny i delikatnie go od siebie odepchnęłam. Preston odsunął się i zaśmiał pod nosem.

– Dupek – wymamrotałam i przewróciłam oczami.

– Tylko nie mów tego przy swoich rodzicach.

Zesztywniałam i spojrzałam na mężczyznę.

– Słucham?

– Dzwoniła do mnie twoja matka.

– Masz numer do mojej matki?!

Szok, jakiego doznałam, był chyba jednym z największych w moich życiu. Prawie zemdlalam, jak wtedy, gdy Preston przyłożył mi drzwiami.

– Nie. To ona ma numer do mnie – oznajmił. – Nie wiem skąd i chyba wolę się nad tym nie zastanawiać.

– Boże, czego ona od ciebie chciała? – zapytałam, przykładając dłoń do serca. – Ona jest jeszcze bardziej psychiczna niż ja. Cokolwiek ci powiedziała, to kłamstwo.

Mężczyzna znów się zaśmiał.

– Zaprosiła nas na kolację – wyjaśnił, jakby nie robiło to na nim wrażenia.

– Co?

– A ja się zgodziłem.

– Że co zrobiłeś?! – uniosłam się. – Czemu ona... Ale dlaczego ona dzwoniła z tym do ciebie, a nie do mnie... I co ona... Po co, przecież... Zatłukę ją.

– Powiedziała, że mówi o tym mnie, bo ty byś się na to na pewno nie zgodziła.

– No jasne, że bym się nie zgodziła! Dlaczego ty się zgodziłeś?!

– A dlaczego nie? – Pokręcił głową. – Przecież pracujemy nad wiarygodnością.

– Preston, wiesz, gdzie ja mam tę twoją wiarygodność? – Spojrzałam na niego jak na idiotę. – W dupie ją mam, rozumiesz? Nie pójdziemy na żadną kolację. Oszalałeś!

– Dlaczego?

– Bo nie chcę tam iść – odpowiedziałam, zdobywając się na spokój i szczerość. – Pytałeś w piątek, czy płakałam. Tak, przez ojca. Ten

człowiek mnie nie znosi, a matka na siłę próbuje nas pogodzić. To się nie wydarzy. On mnie nienawidzi, a ja zdążyłam się już do tego przyzwyczaić.

Preston znowu do mnie podszedł i przyciągnął do siebie, spoglądając w moje oczy.

– Właśnie dlatego się zgodziłem i dlatego tam pójdziemy – wyjaśnił, zerkając na mnie z góry. – Już w piątek zrozumiałem, że to ojciec jest powodem twoich łez. Dlatego tym razem pójdziemy tam wspólnie, a ty nie uronisz ani jednej więcej.

– Będziesz mnie bronił? – prychnęłam, usiłując rozładować napięcie, choć stawało się to coraz trudniejsze, gdy moje dłonie same odnalazły drogę do jego ramion. Opuszkami palców zaczęłam badać kształt mięśni.

– Nie. – Pokręcił głową. – Bronić będziesz się sama, a ja z dumą będę na ciebie patrzył.

Nie przyznałabym tego na głos, ale to był moment, w którym zaczęłam podejrzewać, że Nathalie Lane mogła mieć odrobinę racji.

Może to nie pochłonęło mnie całkiem, ale niezaprzeczalnie zaczęłam zakochiwać się w Oscarze Prestonie.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Od miłości do... kłamstwa?

Chwila zapomnienia i kilka złamanych zasad zwykle nie zwiastują niczego dobrego, ale Destiny Joyce zupełnie się nie spodziewała, że mogą doprowadzić do katastrofy.

Choć Oscar i Destiny starają się udawać, że skradziony pod osłoną nocy pocałunek nie zmienił za wiele w ich relacji, to wzajemna nienawiść przemieniła się w sympatię. Miłość jednak jest krucha, a ludzkie serce zbyt naiwne. Destiny zakochuje się w Oscarze, a tym samym staje się ślepa na jego kłamstwa, które mogą wyjść na jaw w każdej chwili. Wrogowie próbują to wykorzystać przeciwko nim, bo chociaż uczucia kochanków są szczere, to wciąż skrywane tajemnice nieustannie stają im na drodze, a Oscar obawia się, że Destiny nie będzie potrafiła mu wybaczyć.

Podobno prawdziwa miłość jest w stanie przezwyciężyć wszystko. Jednak nikt nie mówi o tym, że ludzkie serce nie wszystko potrafi znieść. Nikt nie wspomina, że czasem nagromadzone kłamstwa i wyrządzone krzywdy sprawiają, że rezygnujemy z walki, by nie ponieść większych strat.

Może to dlatego Oscar Preston kłamał?

By nie złamać kruchego serca Destiny Joyce...?

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
RED
EDITIO.PL

beyA 18+
beya.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-0631-0

9 788328 906310

CENA: 49,90 zł